

DANUTA MARCINEK

ur. 1939; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, małżeństwo, ślub, śmierć ojca, dom opieki

Wcześniej wyszłam za mąż i nie byłam szczęśliwa

Mając dwadzieścia lat, a więc wcześniej, wyszłam za mąż. Mąż mnie zauroczył chyba pieniądzem, a ponieważ byłam dziewczyną ubogą więc to mi chyba [zaimponowało]. On twierdził, że jest niesamowicie zakochany. Mój mąż był około pięciu lat ode mnie starszy. Wesele było dosyć skromne, ponieważ raczej koszty pokrywał mąż i z rodziny męża było więcej gości. Ode mnie było cztery czy pięć osób tylko. Ale nie mile wspominałam [wesele], ponieważ w dniu ślubu mąż [był] rozbawiony innymi kobietami.

To chyba było dwa miesiące po ślubie, gdy z byłą sympatią po prostu sobie poszedł na bok. Wyszli z zabawy i to się tak zaczęło. Przez okres małżeństwa, które trwało trzynastę lat dowiedziałam się o kilku kochankach, ale starałam się jakoś to wszystko przebaczać, z tym że ogromnie to przeżywałam. Pierwszy przypadek takiej już stu procentowej zdrady, potwierdzonej to była moja reakcja gdy w ciągu piętnastu minut spuchłam. Nie widziałam na oczy, a moje wargi do dziurek nosa dostawały, bo to był dla mnie szok. Po trzynastu latach, już z dwójką dzieci, jedno miało dziewięć lat, drugie jedenaście miesięcy odszedł do dziewczyny o dziewiętnaście lat młodszej. Ma z nią trzech synów i absolutnie się nie interesował losem [naszych] dzieci, bo nawet jak wystąpiłam o alimenty to powiedział, że przecież on ma tam nieletnie dzieci. Wówczas nie mieli żadnego ślubu, bo u nas bardzo długo proces rozwodowy trwał i ta wypowiedź była dla mnie bardzo bolesna. Byłam żoną po obu ślubach, a on zastawiał się innymi dziećmi, lewymi że tak powiem.

Ponieważ byłam chowana bez ojca, bo miałam około pięciu lat [gdy zginął], więc zdawałam sobie z tego sprawę jaka to jest krzywda dla dziecka nie mieć ojca. Po tych trzynastu latach zostałam z dwójką dzieci. W jednym roku odchodzi mąż, w drugim roku mam piątą operację, w trzecim roku umiera mi matka i zostaje sama jak rozbity statek. Nie przypuszczałam, że to wszystko pokonam. Prosiłam tylko Boga żebym wychowała starszego syna do osiemnastego roku życia, to on później

podciągnie tego małego, bo jest osiem lat różnicy między synami. Przez ogromny wysiłek, przez ogromną pracę [udało się]. Starszy syn ma czterdzieści sześć, młodszy trzydzieści siedem [lat].

[Jestem w domu opieki społecznej], nie jest to stuprocentowa nagroda, bo wolałabym być z rodziną, żeby przekazywać swoje doświadczenie, swoją wiedzę dzieciom, ale to się stało niemożliwe. Moja pierwsza synowa uważała, że się rządę, że to nie jest przekazywanie doświadczenia tylko wtrącanie się w ich rodzinę, dlatego podjęłam decyzję przyścia do domu opieki. Odważna decyzja, ale to nie jest tak zupełnie, że człowiek jest szczęśliwy. Chociaż w święta odwiedzały mnie dzieci, ale to nie jest to.

Data i miejsce nagrania	2010-04-07, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Justyna Maciejewska. Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"